DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 348.

DNIA 11 GRUDNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają franco : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

WYROK NA POLAKÓW WYDANY PRZEZ SĄD BERLIŃSKI.

W *Gazecie uprzywiliowanéj Berlińskiéj* znajdujemy następne sprawozdanie z posiedzenia sądu na którém był wydany wyrok.

« Posiedzenie 2 Grudnia. Ogłoszenie wyroku 1széj instancyi.

« Ponieważ o wyroku była zachowana tajemnica, tłumy pobudzone ciekawością zbiegły się na posiedzenie, co spowodowało, iż znaczny oddział siły zbrojnéj strzegł przystępu do więzienia. Z uderzeniem godziny 9téj, weszli sędziowie do izby posiedzeń. Uroczysta posępność panowała na obliczu wszystkich; niebo powleczone czarnemi chmurami, dzień w noc zamieniającemi, deszcz padający strumieniem, czyniły ten obraz jeszcze posępniejszym. Przeczytano apel wszystkich obwinionych. Jeden z nich, Dahlman, do apelu nie stanął (umarł w Poznaniu); trzech nie obecnych dla słabości zdrowia. Poczém prezydujący kazawszy powstać oskarżonym, ogłosił wyrok następujący :

« W sprawie przeciw Ludwikowi Mierosławskiemu i jego wspólnikom, senat kryminalny sądu kameralnego, wydziału do sądzenia wielkich przestępstw, uznał :

« I. że następujący oskarżeni są winni kary za zbrodnię kraju pierwszéj klasy (*Landsverrätherei*) a nie za zbrodnię stanu (*Hochverrath*).

« *A*. Jako przewodcy : Ludwik Mierosławski, Stanisław Cejnowa, Seweryn Elżanowski, Apoloniusz Kurowski, Władysław Euzebiusz Kosiński, Xiądz Józef Łobodzki, Putkamer-Kleczyński Józef, Stanisław Felix Sadowski.

« Ci ośmiu skazani są na ścięcie toporem, na utratę szlachectwa i kokardy narodowéj, jako też na konfiskatę majątku.

« Adolf Malczewski i Hipolit Trąpczyński, nadleśny, każdy na lat 25 więzienia fortecznego. Dr. Karol Fryderyk Liebelt na 20 lat takiegoż więzienia. Wszyscy na konfiskatę majątku i utratę czci.

« *B*. Jako wspólnicy : Maxymilian Ogrodowicz, Antoni Ogrodowicz, Wincenty Chachulski, Stanisław Radkiewicz, Albert Wojciechowski, Henryk Poniński, Józef Szołdrski, Franciszek Antoniewicz, Kazimierz Błociszewski, Franciszek Kobyliński, Józef Żmijewski, Konstanty Waleszyński, Michał Tchorzewski, Wilhelm Wysocki, Jan Mazurowski, Stanisław Jenta Lipiński, Antoni Świtała, Jan Danowski, Alexander Nejmann, Xawery Okulicki, Seweryn Nawrocki, Alexy Strzyżewski, Jan Głębocki, Stanisław Poleski. Wszyscy na dożywotnie więzienie poprawcze lub forteczne, na utratę kokardy i szlachectwa.

« Leopold Mieczkowski, Ignacy Łębiński, Alfons Białkowski, Tadeusz Leciejewski, Lucyan Pławiński, Franciszek Gozimirski, Józef Szrajber, Romuald Gozimirski, Józef Klatt, Józef Malinowski, Józef Tomicki, Erazm Niesiołowski, Mikołaj Smoleński, Marceli Chraszczewski, Konstanty Milewski, Xawery Lewandowski, Tomasz Stankiewicz, Michał Blendzki, Jan Frost, Teofil Luedke, Jan Ciesielski, Franciszek Dobry, Wojciech Gołębiewski, Wawrzyniec Derengowski, Władysław Spiller, Norbert Szuman, Wilhelm Veith, Józef Esman, Ludwik Burhardt. Wszyscy na 15to lub 20toletnie więzienie, na utratę szlachectwa i kokardy.

« *C*. Jako współwiedzący godni ukarania : Jan Tułodzieski, Jan Łembiński, Mateusz Moszczeński, Tadeusz Sokolnicki, Tadeusz Radoński, Włodzimierz Wilczyński, Hipolit Szczawiński, Konstanty Szczaniecki, Stanisław Biesiekierski, Alfons Moszczeński, Felix Zagórski, Alexander Szyszłowicz, Konstanty Kowalkowski, Tomasz Stawisiński, Wincenty Frost, Albin Kierski, Kazimierz Szulc, Ludwik Ostaszewski, Alexander Mierzwicki, Karol Koss, Ignacy Kerszka, Jakób Złotowski, Nikodem Kierski, Teofil Skrzycki, Stanisław Kudlicki, Józef Lipiński. Wszyscy na 8mioletnie więzienie forteczne, utratę kokardy i szlachectwa.

« II. *Kategorya obwinionych o zdradę kraju klasy* 2iéj. Bronisław Dąbrowski, na dwa lata fortecy.

« III. Za udział w towarzystwie zakazaném. Teodor Matecki, na sześć lat fortecy.

« IV. Za usiłowania w celach powstania : Korneli Gabryelski, Jan Pilecki, Floryan Klejnowski, Marcin Pietruszyński, Franciszek Olszewski, Sylwester Borowiecki, Maciéj Palacz, Jan Palacz, Franciszek Nowacki, Wawrzyniec Łagodziński, Michał Karczmarek, Walenty Karczmarek, Kazimierz Świderski, Karol Anioła, Jan Szymczak. Wszyscy na jednoroczne poprawcze więzienie.

« V. Za usiłowania w odbiciu więźni : Józef Pepiński, Jan Wodpol, Kazimierz Kubacki, Jan Kirchdorfer, Franciszek Gasiński, Michał Gasiński, Gabryelewicz, Walenty Rymarzewicz, Franciszek Grajewski, Tomasz Piechowicz. Z tych dziewięciu na jednoroczne więzienie poprawcze, ostatni na miesięcy ośmnaście.

« Wszyscy potępieni solidarnie odpowiedzialni za koszta procesu.

« Z pozostałych 133 oskarżonych, 115 wypuszczono

z aktu oskarżenia, 18 uznano za niewinnych, a na oskarżonych Knolińskiego, Szumowskiego i Trojanowskiego, wydanie dekretu wstrzymano.

« Po odczytaniu tego wyroku w językach niemieckim i polskim i po daniu dość czasu do wyjścia z wrażenia jakiego ztąd doznali przytomni, prezes przystąpił do odczytania motiwów na jakich był wydany wyrok przeciwko każdéj z wyż wymienionych kategoryi.»

Gazeta urzędowa powiada, iż oskarżeni wysłuchali wyroku z wielką spokojnością i godnością, i nie z większém wrażeniem powrócili do więzienia, jak przed potępieniem. Pozostaje im apellacya i udanie się do łaski królewskiéj. Czy się udadzą, wkrótce ujrzymy. Pokazuje się że podług prawa pruskiego, król bez proźby potępionego nie ułaskawia. Przynajmniéj był tego przykład lat temu pare na Czechu, który strzelił do króla. Po potępieniu namawiano go od rządu do udania się do łaski, ale Czech nie chciał i był stracony. Wątpimy wszakże, aby w każdym razie, wykonano na naszych potępionych wyrok śmierci.

Stało się więc zadosyć prawom najezdcy, Polacy usiłujący odzyskać wydartą im niepodległość, zostali potępieni jako zdrajcy, buntownicy przeciw prawnéj władzy. Obaczym czy stanie się zadosyć prawom słuszności, czy rząd pruski, osławiony z umiarkowania i sprawiedliwości, odpowie oczekiwaniom i nadziejom jakie w jego uczuciach pokładają w Europie.

Więcéj dziś nie piszem o akcie berlińskim, bo oczekujem z niespokojnością ostatecznego jego rozwiązania. Nie możem wszakże powstrzymać uwagi, która się nam ciśnie do pióra, iż nie bracia nasi powinni być dziś w roli potępionych, jako naruszyciele praw ludzkich, praw swych ciemiężców; ale raczéj ciemiężcy ci, ich sędziowie, naruszyciele praw Boskich, pogwałciciele tego co jest najświętszém na świecie, prawa życia narodu, prawa niepodległości państwa.

KRONIKA.

KRAJ.

SZCZEGÓŁY RZEZI GALICYJSKIÉJ.

Nie jednokrotnie ogłosiliśmy już opisy tego okropnego dramatu, czerpane z rozmaitych żródeł; dziś udzielony nam został opis przez naocznego świadka wypadków zaszłych w cyrkule Bocheńskim, wcale albo mało bardzo znanych. Dajemy go w całości, aby nic z boleśnych tych chwil, nie uszło pamięci, dla nauki i zgrozy czasów potomnych. Oto są słowa opisu.

Dzienniki emigracyjne polskie ogłosiły wprawdzie wypadki rozruchów galicyjskich z r. 1846, równie i gazety wszystkich niemal krajów powtórzyły okropności tychże : ale były to tylko wiadomości, o rzezi w Tarnowskim cyrkule zaszłéj; o innych zaś cyrkułach tylko ogólnie wspomniano, i wszystkich zbrodni jedynym sprawcą Breindla wymieniono. Po tych doniesieniach udowodniających, że rzeź na tysiącu przeszło szlachty polskiéj przez chłopów wykonaną została istotnie z rozkazu rządu, umieściły gazety austryackie *autentyczne* objaśnienia, jakoby rząd nie dał powodu do morderstw, że chłopi tylko z czystego przywiązania do swego monarchy, małą liczbę obywateli zbuntowanych zabili i że szlachta sama do tego przyczyną była, uciemiężając lud wiejski, za co tenże przy zdarzoném powstaniu tylko osobistą zemstę wywarł. Jakkolwiek tym *autentycznym* artykułom, które z biura samego Metternicha wyszły, nikt oświecony wiarogodności nie przypisał : wypada jednak w szczególności wspomnieć jeszcze o tych okropnościach przerażających serce chrześcianina, i wykazać jakiemi to środkami rząd apostolskiego monarchy władzę swą utrzymuje, jak ludu umyślnie w ciemnocie zostawionego do swych politycznych celów używa, i że w Galicyi nie szło rządowi jedynie o utrzymanie téj prowincyi dla chwiejącego się tronu Habsburgów, ale o wytępienie narodowości polskiéj, o wymordowanie szlachty, i zostawienie saméj tłuszczy zbestwionego ludu, nad którym łatwe i korzystne nadal panowanie sobie obiecywano.

Z pewnością twierdzić można, że nawet nakaz pisemny przysłany od Metternicha do Starostów cyrkularnych, byłby został bez skutku, gdyby ci na zbrodniczy niesłyszany w świecie zamiar się wzdrygnęli. Był to z początku sekretny nakaz, który poźniéj przez to samo już wyjawionym został, że sprawcy morderstw i rabunków bezkarnie skarbów używają i nawet żaden z naczelników napaści zbojeckich do odpowiedzialności pociągniętym nie został.

Ale zanadto Gubernatorowi tkwi w pamięci Raszyn z r. 1809, zanadto Austryak wielkim jest nieprzyjacielem imienia polskiego, żeby nietylko wspaniałości, ale nawet ludzkości od niego spodziewać się można. Najmniejszy biuralista, gotowyby raczéj połowy kraju ludność wytępić, niż urząd w prowincyi tak korzystnéj i pięknéj postradać.

Nie jeden tam Szela broczył w krwi niewinnéj, nietylko Koryga i Stepak przewodzili bandom rozbojników, byli i inni, a co większa tacy, do których właśnie pilnowanie porządku i danie opieki obywatelom należy; mówię byli tam urzędnicy i oficerowie przebrani w wiejskie suknie, którzy jeżeli nie więcéj jak tamci krwi przelelі, przez to jednak że pierwsi tłumy chłopstwa spojonego na dwory do morderstw i rabunków poprowadzili, prawdziwymi sprawcami rzezi się stali, a przykład ten zbrodniczy jak echo pędem wichru od wsi do wsi przebiegając, kilka cyrkułów trupami okrył, i miliony bogactw krajowych zrujnował.

Nie historyą całego buntu chłopskiego pisać, ale tylko imiona tych zbrodniarzy urzędowych wymienić, i to tylko opisać przedsiębiorę, co się jedynie Bocheńskiego cyrkułu tyczy, gdzie sam byłem, lub od naocznych świadków słyszałem, i zkąd sam przed wściekłością ludu zaciętego *cudem boskim* uszedłem, za co potém do więzienia wtrącony przez haniebnéj pamięci Zajączkowskiego, zostałem zeń powtórnie *cudem boskim* wyratowany, zapewne dla tego, aby światu ogłosić te uprawnione zbrodnie, które na naszej nieszczęśliwéj ziemi cnotą nazywać się mają, a które wróg niewdzięczny przed cywilizowaną Europą naprożno ukryć się stara. Niech rośnie kronika cierpień i męczeństw narodu, który w tém tylko zawinił, że zanadto ufał niedołężnemu narzuconemu królowi, który kraj rozszarpać pozwolił, że dotąd niewolę znosząc, dość poźno o oswobodzeniu się z jarzma haniebnego myśleć począł.

W r. 1845 przed wielkonocnemi świętami, Edward Rylski w Gorzkowie, wsi o milę od Wieliczki położonéj, przemówił był przez lekkomyślność do kilkunastu chłopów, że na rezurekcyą następującą będzie powstanie narodu polskiego, i że radzi im aby się do tego zamiaru przychylili, gdyż w przeciwnym razie, kara śmierci ich spotka. Dwóch z nich, Starucha i Pazdziur strachem przejęci, urzędników o tém przestrzedz postanowili i poszli do Myślenic, miasteczka w Wadowskim cyrkule, donieść to do Magistratu. Ztamtąd jako od niestosownéj władzy odprawieni, do Podgórza, do komendy wojskowéj się udali; lecz i ztąd oddaleni, nareszcie do Starosty Bocheńskiego Berndta trafili. Ten z największém zadowolnieniem tę nowinę przyjąwszy, i wdzięczność swą w imieniu Cesarza oświadczywszy, ich fatygę hojnie wynagrodził. W parę dni wysłani zostali komisarze, Wangerman i Kartok z kilkunastu strzelcami na rewizyą do Gorzkowa, dla wyszukania broni. Zrewidowawszy najściśléj wszystkie budynki, a nawet lasy gdzie broń miała być zakopana, oraz poblizki dwór w Czechówce, i nic nie znalazłszy, Edwarda przyaresztowali. Zostawili jednak tajemny nakaz gromadzie, utrzymywania wart na około Gorzkowa i aresztowania zjeżdżającą się szlachtę w dniu zapowiedzianym. Pochlebny i napozor potrzebny dla osobistéj obrony był ten nakaz. Chłopi rozesłali do wszystkich wsi okolicznych wezwanie do ludu wiejskiego, ku pomocy aresztowania panów, którzy mają się zjeżdżać dla wy-

mordowania ich. Przestraszeni chłopi pozbiegali się do owéj wsi w sobotę w liczbie kilkuset. Minęło pare dni świąt, a żadnego zjadu nie widzieli; ale wiele osób drogą przejeżdżających nieprzyjemności doznawało i tylko za okupem puszczonemi zostały. Aby przecie rozkaz urzędowy choć w części wypełnić, przytrzymany został Zbański, przejeżdżający w ostatni dzień świąt, związany i przez całą noc przy wiązce siana i cebrzyku wody wśród obelg i odgrażań wytrzymany, rano zaś do Wieliczki pieszo zaprowadzony został. Zdziwiony Rylski, ojciec aresztowanego, tém zbiegowiskiem ludu (*), wyszedł rozkazując rozejście się. Lecz gdy za odpowiedź otrzymał, że mają nakaz wyższy warty trzymać, bo się panowie buntują i chłopów zabijać chcą, że sołtysa a nie pana słuchają, bo teraz panowie już nic znaczyć nie będą; poznał że to być musi tajemny nakaz rządu. Żalił się poźniéj w Cyrkule na zuchwalstwo wieśniaków, i na przykrości wyrządzone osobom przejeżdżającym; żalił się i Zbański w swoim Wadowskim cyrkule. Ale na ten gwałt wyrządzony na drodze publicznéj, Rylski żadnéj, a Zbański taką odebrał odpowiedź: « że sobie sam musi przypisać nieprzyjemności jakich doznał, « skoro przez wieś podejrzaną rządowi przejeżdżał »; próżne były jego powtórne przedstawienia, że nie mógł o żadném podejrzeniu wiedzieć, nic nie zyskał i dalszych skarg zaniechać musiał.

W Maju zjechał do Wieliczki Filaus, protokulista z sądu kryminalnego z Wiśnicza na śledztwo. Zdawało się wszystkim z początku, że w celu badania chłopów co mogło być powodem tego zbierania się mnogiego przez dni kilka dniem i nocą, jakoteż w celu ukarania ich za obiecowaną rzeź szlachty, nierobienie pańszczyzny i podział gruntów dworskich. Zbański trzymany w karczmie słyszał to wszystko, i razem ze skargą o osobistą obrazę urzędownie do cyrkułu doniosł. Ale wszystko inny obrót wzięło. Wzywał Filaus wprawdzie wszystkich Gorzkowskich chłopów i kobiety, a nawet ze wszystkich wsiów okolicznych, większą częś ludzi z Bugaja, Sierakowa, Czechówki, Jankówki i t. d., wszystkich sług dworskich powoływał w sekrecie przed panami, i wypytywał się, czy który więcéj z szlachty co podobnego jak Edward nie mówił, kto tam bywa, czy broni nie ma i t. p. Każden człowiek po indagacyi i odpowiedziach zaprzeczających, musiał przysięgać, że żadnemu panu o co był pytany, nie wyjawi. I tak po trzech miesięcznėm śledztwie i po spisaniu foliałów papieru, tyle tylko i jedynie od tych samych ludzi się dowiedział, co już przed Wielkonocą o Edwardzie wiadomém było Berndtowi, a którego Filaus w Lipcu z Wieliczki do kryminału w nocy wywieść kazał. Dopiero poznali chłopi ostrą władzę rządu nad szlachtą, a pobłażanie ich rozpuście i nieprzyzwoitościom; jakoż, od téj epoki największe zuchwalstwo, kradzieże w roku nieurodzajnym, miały miéjsce; niezliczone processa o urojone lub oddawna niby zaległe pretensye wszczęte przez urzędników cyrkularnych, zawsze na stronę chłopów wbrew szłuszności oczewistéj kierowane były; mnóstwo skarg i denuncyacyi znoszono do cyrkułu i formalne szpiegostwo między ludem w całym cyrkule zaprowadzono, nad którym ten sam protektor chłopów, ten sam burzyciel dobréj harmonii panował. Bo na targach i jarmarkach udzielali sobie ludzie rady i sposoby intrygowania w cyrkule na panów, do tego stopnia, że *np.* dwóch chłopów z Grajowa przyszło do Berndta skarżyć, że Podoski w piątek szynkę jadł — co sam szłyszałem i widziałem jak ich za to pogłaskał. Za wszystkie, nawet najdrobniejsze doniesienia, zyskiwali pochwałę, zachęcenia nadal i nagrodę.

W Listopadzie tegoż roku, X. Owsiński, pleban w Królówce, wsi o dwie mile od Bochni odległéj, wybadał na spowiedzi z jednego młodzieńca sekret o jakimś spisku i natychmiast Berndta zawiadomił. Młodzian wzięty w areszt, dwudziestu wydał, wszyscy ściśle przyaresztowani zostali; szczególniéj zaś Mizerski miał być między nimi zkompromitowany. Jak tamtéj Gorzkowskiéj sprawy, tak tego zdarzenia Berndt umiał użyć do swego celu; puścił wieść między chłopami, że takich uwięził Polaków, którzy chłopów zabijać chcieli. Lud ciemny i obałamucony, wszystkim wieściom z urzędu pochodzącym uwierzył i wielką radość objawił; mnóstwo chodziło codziennie z wsiów, nawet dalekich, przypatrywać się oknom zabitym deskami i wartom stojącym przy nieszczęśliwych; a że nie było gmachu pewnego na podobne więzienia, ale z domków mieszczan powyrugowano, obchodzili je chłopi po mieście jakoby stacye, złorzecząc Polakom. Gemzer, policmeister utwierdzał ich w tym błędzie i nienawiść do szlachty wpajał; niemniéj Daniec, urzędnik cyrkularny, wierny propagator zasad Berndta. Za każdą razą gdy z Bochni chłopi powracali, sam słyszałem ich radośne opowiadania, i wdzięczność okazywaną rządowi: « gdyby nie cyrkuł, nie jednego z nas by już robaki jadły », mówili.

Tak więc chłopi nieoświeceni, oszukiwani ustawicznie od Berndta, już się Austryakami nazywali; pokładali całą nadzieję w cyrkule, w rządzie tylko swe zbawienie, w Polakach tak zwanych, to jest w szlachcie nieprzyjacioł widzieli; — i w tém ich usposobieniu, nastały nieszczęśliwe dni Lutego r. 1846.

(*d. c. n.*)

(*) Właśnie w tym dniu byłem w Gorzkowie i z Rylskim do tych ludzi wyszedłem, widząc i słysząc co się dzieje.

KORRESPONDENCYA.

OBCHODY 29go LISTOPADA W ANGLII.

Odbieramy z Anglii poniższe sprawozdanie z obchodów tam odbytych.

Z Londynu.

Siedemnasta rocznica pamiętnego powstania Listopadowego obchodzoną tu była w sposób następny: 29 z rana o godzinie 10éj udali się wygnańcy polscy do zwyczajnéj kaplicy Ś. Jerzego (Belgian Chapel). Xiądz D. G. Stasiewicz odśpiewał mszę Stą żałobną na intencyą Polaków poległych w boju i pomordowanych przez rządy zaborcze od r. 1830 do dziś dnia. X. J. Danell, Miss. Ap. Irlandczyk. jeden z pierwszych kantorów w Londynie, pobożnie wyspiewywał *Requiem*. A że w wilią dnia tego było zapowiedziane to nabożeństwo przez angielskiego kaznodzieję z ambony, z wytłómaczeniem świętych powodów za które Polacy w r. 1830 broń byli podnieśli, oprócz więc Emigrantów, znajdowało się dużo Anglików w Kościele.

Po mszy Śtéj X. S. P. Brzeziński, Kapel. Emigr. Polskiej ze zwyczajnym sobie talentem i prostotą przemówił z ambony, biorąc za text: « *Gdy ślub uczynisz Panu Bogu twemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo go się upomni P. Bóg twój.* » Z Xięgi V Mojż. R. 23. Ślubem tym Polaków, podług Kaznodziei, była nieustająca walka za świętą wiarę praojców. X. Brzeziński zachęcał do wytrwałości, któréj osięgnąć nie można bez czerpania zasiłku w skarbnicach Śtéj Religii Pańskiéj; — bez podnoszenia ducha do Boga w modlitwie; bez zaparcia się samych siebie w swéj dumie; bez wyrzeczenia się zawiści, bez poświęcenia się całkowitego. Że, oprócz innych bohaterów polskich, Wiśniowski i Kapuściński bez trwogi śmierć ponieśli, i powszechną po sobie obudzili żałość, twierdził, iż tę im łaskę u Boga, pomimo zwykłych ludziom ułomności, nieograniczone ich *poświęcenie* się dla dobra współbraci zjednało i t. d.

Po nabożeństwie Polacy zebrali się o godzinie 1széj w Sali Tow. Lit., gdzie pod prezydencyą Majora Giełguda, Marszałka Ogółu, zagajone zostało polityczne posiedzenie, na którém zwyczajem angielskim, cztery rezolucye były przedstawione, które nazajutrz Gazety Londyńskie powtórzyły.

Treścią rezolucyi pierwszéj było: wytrwałość w nieszczęściu i gotowość do walki za wolność Ojczyzny; drugiéj nadzieja w postępie cywilizacyi i w przechyleniu się Piusa IX na stronę uciemiężonych; trzeciéj podziękowanie całemu narodowi Wéj Brytanii, Królowéj, Parlamentowi, Lordowi Stuart i różnym korporacyom i towarzystwom które sympatyi swojéj dla sprawy polskiéj nie ustanne dają dowody; czwartéj nareszcie, podziękowanie wydawcom Gazet, które pomimo różnic opinii politycznych, bronią słuszności sprawy naszéj, a okrucieństwa na Polszcze domierzane przedstawują w rzetelnym kolorze publiczności. W głosach przy téj okoliczności zabieranych, mnóstwo pięknych znajdowało się myśli, tchnących patryotyzmem i nieobojętnie dowodzących wielkiego postępu Emigracyi w zawodzie politycznym.

Z Manchester.

W Manchester także odbył się obchód pod przewodnictwem P. S. Rakowskiego. Nie liczne dwa zakłady Polaków w Sheffield

i w Manchester mieszkających, na tę uroczystość zebrały się razem. Serdeczne i czułe głosy tchnęły patryotyzmem. Nieomieszkano także zwrócić uwagi na sprawę samozwących się missionarzami kościoła Słowiańsko-Ewangielicznego, Chylińskiego i Czarkowskiego, przezwanego Teodorusem, których występnym manewrom P. S. Rakowski, znany w Manchester z nieposzlakowanego charakteru, stara się z usilną gorliwością położyć tamę: za co oddano mu należną pochwałę i dziękczynność.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Zabicie Zajączkowskiego w Krakowie dało przykład do naśladowania. Dowiadujemy się z prywatnych korrespondencyi, że znany prześladowca Polaków, Kamienobrodzki, rodem z Tarnowa, kommissarz we Lwowie, został zabity na drodze do Czerniowic. Rozeszła się także pogłoska w Paryżu, której wierzytelności dotąd jeszcze nie mogliśmy sprawdzić, że zabitych zostało trzech innych prześladowców i wyrodków, a między tymi haniebnéj pamięci Breindl, dowódca naczelny rzezi tarnowskiéj. Miał być on zabitym w Brünn, w Morawii, dokąd został przeniesiony z Tarnowa. Z dwóch innych, jeden kommissarz cyrkułowy w Jasielskim, drugi w okręgu Krakowskim.

— *Zeitungs-Halle.* Przed kilką tygodniami szewc z Tarnowa, Domański, zaprotestował w *Gazecie Augzburskiéj* przeciw osnowie xiążki, wydanéj przez pewnego austryackiego oficera z armii zachodnio-galicyjskiéj, jakoby u niego zamówili rewolucyoniści galicyjscy mnóstwo dratew na petlice, na które damy polskie miały połapać oficerów austryackich tańczących na pewnym balu. Po zamieszczeniu téj protestacyi, pewien Polak wyzwał owego autora xiążki na pojedynek, ale że oficer nie stawił się, przeto jego koledzy wykluczyli go ze swego grona. Oficera tego przeniesiono do Wiednia i umieszczono jako dozorcę przy lazarecie. Domański w Tarnowie został nadwornym liwerantem obuwia wszystkich w okolicy mieszkających obywateli, lubo zapłacić musi za wykroczenie przeciw cenzurze 8 do 10 złr., ponieważ umieścił protestacyą w *Gaze. Aug.* bez pozwolenia miejscowego cenzora.

— Donieśliśmy uprzednio, że dwóch xięży potrafiło ujść z więzienia Krakowskiego, i znajduje się dziś w Paryżu. Xięża ci nie byli sami jedni, uszedł znimi także jeden świecki rodak, nazwiskiem Stefan Starowiejski, który także potrafił dostać się do Paryża. Wkrótce po ich ucieczce, zatrzymano na granicy pruskiéj pewnego Niemca, który miał być podobnym do tego ostatniego. Przy rewidowaniu znaleziono przy nim dwa exemplarze medalionu przedstawiającego Szelę z Metternichem. Odtransportowano go więc do Krakowa i osadzono w areszcie, ale po przekonaniu się że to był Niemiec nie podejrzany, wypuszczono, zatrzymując tylko medalion.

— *Merkury Szwabski*, ze Lwowa 20 Listopada. Pomiędzy wyższą polską szlachtą krąży wieść, że Stany Węgierskie będą się domagać na Sejmie, opierając się na wielu bardzo ważnych powodach, wcielenia Galicyi, dawnéj Rusi Czerwonéj, do Królestwa Węgierskiego. Dla utrzymania i podniesienia narodowości polskiéj, ma być strój dawny Polski przywrócony, który w niczém węgierskiemu nie ustępuje. (Tu opis dawnego polskiego stroju).

Liczba więźniów we Lwowie zredukowała się do 36, już to przez uznanie wielu za niewinnych, już też przez wywiezienie znacznéj liczby do Szpilberga.

Przyszły Sejm Galicyjski ma się odbyć w Krakowie; ma go sam Cesarz otworzyć i jednocześnie ustalować jako wielkorządcę Arcyxięcia Alberta.

— Na posiedzeniu sądu Berlińskiego dnia 29 Października prezydjący powołał na świadectwo współoskarżonego Emila Moszczeńskiego. Rozpoczęła się natenczas scena gwałtowna, która przytomnych do żywego poruszyła. Moszczeński zbliżając się do kratek z twarzą rozpaloną i krwią zabiegłą, i trzymając w ręku skręt papierów, zaczął miotać najgwałtowniejsze obelgi na swego dawniejszego inkwirenta Gilliżewskiego i oświadczył, że w protokułach nie masz ani słowa prawdy, lecz w papierach które trzymał rzecz prawdziwie spisana. Mimo upomnień prezydującego, by się wstrzymał od obelg i podał fakta spokojnie, Moszczeński nie mógł się pohamować, nie oszczędzając nawet swojego obrońcy, który jak utrzymywał źle go miał bronić. W szesnastym roku życia, mówił Moszczeński, byłem w rewolucyi, poświęciłem majątek, przelewałem krew za Ojczyznę, i ja miałbym zostać zdrajcą moich ziomków? Nigdy, nigdy!

— *Gazeta Hanowerska*, z Magdeburga 1 Grudnia. Zupełne wcielenie Królestwa Polskiego do Rossyi postanowione jest z pewnością na 1go Stycznia greckiego, a na 13go naszego kalendarza, roku następnego. Od kilku dni główne miasta handlowe, jakiemi są: Magdeburg, Wrocław, Szczecin, Gdańsk zapełnione są polskimi kupcami, zakupującymi nawałem towary różnego rodzaju, w celu wprowadzenia takowych do Polski przed jéj wcieleniem; od téj bowiem epoki, wejdą w życie wszystkie urządzenia celne moskiewskie, jako też taryfy, według których nietylko cło wchodowe większe jest niżli polskie, ale wielu artykułom wstęp zupełnie jest wzbronionym, a szczególniéj wyrobom rękodzielnym, mającym dotąd wolny wstęp do Królestwa.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, z Wiednia. Doszła tu urzędowa wiadomość ze Lwowa, o wybuchnięciu cholery z wielką gwałtownością w cyrkule Tarnopolskim, do szerzenia się któréj dopomaga niedostatek i drogość żywności.

— *Gazeta Kolońska*, z Poznania 1 Grudnia. Że cholera wybuchła w Warszawie, nie było to oddawna dla nikogo tajemnicą, chociaż żadnego o tém urzędowego nie było uwiadomienia; i teraz równie prywatną dowiadujemy się drogą, że w Słupcach i okolicach, bezpośrednio przy pruskiéj granicy, naprzeciw Strzałkowa, kilka wypadków téj choroby nastąpiło. Powietrze to morowe, oddalone jest więc od Poznania tylko o 10 mil.

— Jeden z dzienników polskich paryzkich, zdając sprawę z posiedzenia ogólnego w Paryżu odbytego w wieczór dnia 29go Listopada b. r. powiada, że na niém *obecnych było ze 300 osób*. W interesie prawdy winniśmy sprostować fałszywe to doniesienie, gdyż zebranie przenosiło niezawodnie liczbę 1000 osób. Każdy z bestronnych co był na tém posiedzeniu i widział tłum przytomnych rozrzuconych po ogromnéj sali i po galeryach, poświadczy słowom naszym.

Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich nadesłało nam kategoryczny miesięczny wykaz wydatków, jakie poczyniło od początku Kwietnia do 6 Listopada 1847 r., z żądaniem ogłoszenia takowego w Dzienniku Narodowym. Nie mogąc tego uczynić szczegółowo za każdy miesiąc, podajemy summę ogólną każdego rodzaju wydatku w tym przeciągu czasu. I tak:

Pomoc kwartalna dla 100 dzieci. . . . fr.	4,500 c.	»
Dzieciom pomoc nadzwyczajna.	380	20
Chorym i kalekom na kuracyą.	6,543	»
Podróże konieczne.	1,968	»
Żywność.	5,121	99
Odzienie, bielizna i obuwie.	885	30
Lekarstwa.	2,412	30
Kąpiele dla chorych.	588	75
Mieszkanie, sprzęty, opał.	2,419	50
Ułatwienie zarobku.	296	50
Przepisywanie dla Wydziału Historycznego.	960	»
Pogrzeby.	389	30
Zaległe wydatki wenty i balu.	119	»
Koszta poczty, druków, przesyłek i biura. .	1,127	55
Razem. . .	27,711	39

Z téj summy wydano na mieszkających w Paryżu fr. 18,566 c. 54; na mieszkających na prowincyi fr. 6,768, c. 20; na przechodzących fr. 2,376, c. 65. — Liczba osób wspartych w przeciągu siedmiu miesięcy wynosi 1,200.

Erratum. W uwiadomieniu Kommisyi Fundu. Emigr. Pols. ogłoszoném w zeszłym numerze D. N., czytać należy pierwszy wyraz: *wyczytujemy* a nie *wyczytawszy*.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.